

Kryptonim POTENCJACJA. Część VII

Autor tekstu: Marcin Kruk

No i czym to się skończy — zapytała pani Grażyna Kowalska, kiedy już usiedli do stołu, na który wystawiła rumianego, pieczonego kurczaka.

Jak zwykle niczym, poza kłopotami dla Michaliny i pana Jacka — odpowiedział jej mąż, sięgając po ziemniaki. Będzie jak z tą tratwą na Wiśle.

Sierżant Marek był odrobinę zgubiony, ale ojciec Michaliny szybko go wprowadził - To nie słyszał pan, panie Jacku, spod Kielc się ludzie zbuntowali i postanowili opowiedzieć ludziom z miasta za ile rolnik pracuje i za ile oni jego pracę kupują. 10 groszy za kilogram ziemniaków, 35 groszy za jabłko. Za pomidory mogą dostać 30 groszy, gdyby odbierali. Nie wiem, co to będzie.

— A co z tą tratwą — zapytał sierżant.

- Zmówiło się kilku i popłynęli Wisłą do Warszawy. Nawet minister się z nimi spotkał? I co, i nic, a niby co ma być? Teraz to rolnik happenig robi zamiast spółdzielni. Kantują nas? Pewnie, że nas kantują, rolnicy nauczyli się słowa happening, a zapomnieli słowa spółdzielnia i dziwią się, że nas kantują. To samo z tą homeopatią. Powiem panu, że ludzie chcą być oszukiwani. Nam Michalinka wytłumaczyła co to ta homeopatia jest i już mi żaden lekarz tego kitu nie wciśnie. Jak by ludzie homeopatyczną wódkę pili, to by nawet lepiej było, ale na to jakoś nie dają się przekonać.

— Stasiu — upomniała męża pani Grażyna.

- Tato nie ma racji — wtrąciła Michalina — owszem, ludzie chcą być oszukiwani, ale rząd zmusza mnie, żebym była oszustką, a na to ja się nie godzę. Ja mam w aptece pośredniczyć, między tym, który oszukuje i tym, który chce być oszukiwany. Nie mam wyboru, mam obowiązek. Jak odmówię, to mnie wyrzucą z pracy.

- Jak to jest, Jacku, naprawdę mogą cię wyrzucić z policji za to, że nie pozwoliłeś skrzywdzić Michaliny? — zapytała pani Grażyna.

Sierżant Marek zastanawiał się jak to ubrać w słowa, jako że prezentacja własnej głupoty bywa zazwyczaj bardziej kłopotliwa, niż prezentacja głupoty innych.

- Chyba się pospieszyłem — powiedział ze służącym za dodatkowy komentarz uśmiechem — trzeba było zadzwonić po pomoc. Wszystko teraz zależy od interpretacji, czy oni będą odpowiadać za napaść na funkcjonariusza policji, czy ja za bezprawne naruszenie miru domowego i pobicie bogu ducha winnych obywateli. Jak mówi mój szef, wszystko zależy od tego, co napisze ich adwokat, co postanowi sędzia, co napiszą gazety i kogo będą się bali członkowie komisji dyscyplinarnej.

- Ale komisja powinna oceniać niezależnie, przecież wszystkie fakty znają, nie muszą czekać co jakaś gazeta napisze — wyraziła swoje oburzenie Michalina.

- Tak ci się zdaje, ale każdy chroni swój tyłek jak może — odpowiedział jej ojciec — Jedno pewne, panie Jacku, cokolwiek się stanie, o pracę nie musi się pan martwić, po szkole policyjnej wszędzie pana przyjmą.

- Nie martwię się — odpowiedział sierżant Marek — nawet myślałem, że wtedy wezmę jakąkolwiek pracę i zacznę zaocznie studiować prawo. Na razie jednak niczego nie planuję, będzie co będzie.

- Zaraz po obiedzie przygotuję dla Jacka pokój Bartka, Bartek wraca z Niemiec dopiero w sobotę, więc nie będzie problemu — powiedziała pani Grażyna, a Michalina odłożyła z irytacją nóż i widelec.

- Mamo, czy możemy zachowywać się jak dorośli? Jesteśmy z Jackiem od pół roku, spędzamy razem wszystkie weekendy i dobrze o tym wiecie, a teraz nagle zaczyna się jakieś dziecinne udawanie...

- No ale... — powiedziała pani Grażyna.

Sierżant Marek patrzył na wzbierającą nad jego głową burzę rodzinną i zastanawiał się, czy powinien się odezwać. Chwilowo rzucił Michalinie mitygujące spojrzenie.

Burzę zażegnał pan Stanisław, który poklepał żonę po ręce i powiedział — Może Michalinka ma rację, ciągle udajemy, że wszystko jest jak za czasów naszych dziadków, a przecież my też uciekaliśmy do lasu, żeby rodzice się nie dowiedzieli, a oni też chyba wiedzieli, więc wszyscy udajemy zamiast traktować życie normalnie.

Pani Grażyna najwyraźniej pozostała nieprzekonana, ale w obliczu niesprzyjającej proporcji

głosów w rodzinnym sejmie i przy braku poparcia, skoncentrowała uwagę na kurczaku. Cisza była niezręczna, milczkiem żwawo jedli. Przerwał ją po chwili pan Stanisław, zwracając się do sierżanta Marka.

- Powiedz mi, panie Jacku, to o co chodzi, bo jak te leki homeopatyczne to cukier i woda, to gdzie jest oszustwo?

— W opakowaniach, mali oszuści podszywają się pod markowych oszustów.

- Czyli drukarka jest ważniejsza od tych chemicznych analiz?

- Drukarka nie pamięta, ale komputer pamięta sporo. Pewnie przy takich ilościach opakowania drukowali w jakiejś drukarni, ale w komputerach znaleźli faktury.

- To na czym oni zarabiają?

- Hurtownie dostają towar nie tylko taniej, ale nie płacą za lewy towar podatków.

- To akurat nikogo nie boli — wtrąciła pani Grażyna.

- Jest mama pewna — zapytała nadal naburmuszona Michalina — a niby skąd rząd ma brać pieniądze na szkoły czy na policję? Przecież te podatki to nasze wspólne pieniądze.

- Kasa wspólna, tylko kasjerzy skorzy do przekrętów — powiedział pan Stanisław.

- Nie przesadzajmy, nauczyciele jakoś dostają pensje, policjanci też.

Pan Stanisław pokręcił głową, ale widząc wojowniczy nastrój córki wolał nie wdawać się w dyskusję.- Napijesz się pan, panie Jacku, kieliszek śliwownicy, niby nie węgierska, ale z całkiem porządnych węgierek, własnej roboty. Zeszłoroczna, według przepisu mojego ojca.

Sierżant nie odmówił, stwierdzając, że grzech odmawiać, a Michalina zaproponowała matce kieliszek wiśniówki, co wskazywało na propozycję zawieszenia broni.

Po obiedzie Michalina zabrała sierżanta Marka nad rzekę, żeby pokazać mu zaczarowane miejsca swojego dzieciństwa.

— Czemu byłaś taka agresywna wobec swojej matki — zapytał sierżant Marek, kiedy wyszli na drogę.

- Agresywna — zdziwiła się Michalina — byłam zupełnie normalna. to jest różnica między mną i moim bratem. Bartek słucha jak pokorne ciele, a potem robi swoje, ja odwrotnie, pyskuję, ale jak im na czymś naprawdę zależy, to czasem ustępuję. Ale nawet wtedy wiedzą, że to jest kompromis, i że mam inne zdanie. Ja mam do moich rodziców szacunek przerywany. Kocham ich, słucham uważnie, kiedy mają rację i protestuję jak mówią głupstwa. Nie godzę się na grę pozorów.

- Ojciec wziął twoją stronę.

- On taki jest, czasem nic nie powie, tylko się uśmiechnie i tym swoim uśmiechem zamknie niepotrzebną dyskusję. A matka? Myślę, że moja matka jak ognia boi się inności. Roztopić się w tłumie, zgodzić się ze wszystkim, byle się nie różnić. To była przez wieki taktyka przetrwania i dziewczyny dopiero teraz zaczynają podnosić głowy i mówić wyraźnie, że mają własne zdanie.

- Podejrzewam, że trafiłem na jedną z tych, które zupełnie nie mają takich oporów.

Usiedli nad brzegiem rzeki patrząc na płynącą wodę — Myślisz, że moglibyśmy przestać się interesować tą całą historią z homeopatią?

- Myślisz sierżancie, że mali i duzi oszuści przestaną się kiedykolwiek nami interesować? Może czasem powinni poczuć, że im ktoś po piętach depta, chociaż wygrać pewnie nie wygramy.

Sierżant Jacek Marek roześmiał się i przytulił ją do siebie. — Ja już wygrałem — odpowiedział.

Marcin Kruk

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchaniem](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8368) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8368>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl